

nad KSIĄŻKAMI

Jerzy W. Gałkowski

Od Odysa do Wieniawy

Od czasu wydania pierwszej książki prof. Marii Ossowskiej — „Podstawy nauki o moralności” — książki, która stała się wydarzeniem w historii polskiej (i nie tylko polskiej) etyki, minęło bez mała trzydzieści lat. W międzyczasie ukazało się kilka następnych, wypełniających założony przez autorkę program badań dyscypliny, której nazwa znalazła się w tytule tej pierwszej książki. I trudno sobie wyobrazić dzisiaj poważne prace filozoficzno-etyczne bez jakiegoś odniesienia się do tego programu.

Obecnie ukazała się nowa książka — „Ethos rycerski i jego odmiany”.* Jest to kolejna pozycja z zakresu historii i socjologii moralności. Choć chronologicznie ostatnia, to w działalności naukowej Marii Ossowskiej stanowi nawrót do wcześniejszych zainteresowań autorki. Jak u wielu ludzi pokolenia, które rozpoczęło działalność przed ostatnią wojną światową, kataklizm ten tragicznie zaważył na ich pracy, niszcząc dorobek osobisty (a co może być bardziej osobistego w tym przypadku, niż rezultat własnej pracy), niszcząc ich wkład w kulturę. W przedmowie do innej swojej książki („Moralność mieszczańska”, Łódź 1956), prof. M. Ossowska pisze: *Z dawna interesowałam się wątkami rycerskimi w moralności i próbowałam śledzić je od początku Iliady, poprzez romanse rycerskie późnego francuskiego feudalizmu i wzory dworskie Castigliona do szlacheckich europejskiej wieku XIX. Materiały dotyczące tego nurtu myśli moralnej uległy w czasie wojny zniszczeniu.*

Dwie dotychczasowe książki z zakresu historii i socjologii moralności — wspomniana już „Moralność mieszczańska” oraz „Myśl moralna

* Maria Ossowska: „Ethos rycerski i jego odmiany”. Warszawa 1973 PWN, s. 223.

Oświecenia angielskiego” — obejmowały dosyć krótkie odcinki historii, ale zawierały więcej wątków. W „Ethosie rycerskim” natomiast prześladowany jest jeden wątek poprzez niemal całość kultury europejskiej (i dodatkowo amerykańskiej) — od bohaterów Homera aż do jednego z ostatnich przedstawicieli polskiej kultury szlacheckiej, generała Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, choć zasadniczo autorka nie zajmuje się kulturą polską.

„Ethos rycerski” składa się z ośmiu rozdziałów, nie licząc Słowa wstępnego i Uwag końcowych: 1) Pojęcie wzoru i pojęcie naśladownictwa, 2) Ethos rycerski w Grecji starożytnej, 3) Wojownik spartański, 4) Germanowie, 5) Rycerz w średniowieczu, 6) Rycerz w roli dworzanina, 7) Gentleman, 8) Ethos rycerski w Nowym Świecie.

W rozdziale pierwszym poruszone są pewne wstępne i niezbędne dla dalszych rozważań zagadnienia metodologiczne. Przede wszystkim zawarte są w nim ustalenia treści pojęcia wzoru i naśladownictwa. Bo wiem *ethos*, rozumiany jako *styl życia jakiejś społeczności, jako orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości* — w tym wypadku najwyższej klasy społecznej — tworzy się właśnie według pewnego wzoru osobowego, przyjętego w danym społeczeństwie. Wzór ten przyjmowany jest przez naśladownictwo członków danej warstwy społecznej, dzięki czemu uzyskuje ona właściwy sobie kształt i spójność. Wzorem tym nie jest, zdaniem autorki, jakaś abstrakcyjna doskonałość czy wartość, ale realna lub fikcyjna postać. Stąd *wzorem osobowym dla danej jednostki czy danej grupy jest postać ludzka, która powinna być lub jest faktycznie dla tej jednostki lub tej grupy przedmiotem aspiracji*. Przez naśladownictwo autorka rozumie to zachowanie, w którym *podziw lub szacunek dla jakiejś osoby nakłaniają do tego, by się do niej upodobnić ze względu na wartości i oceny, jakie wchodzą w grę*.

Określenie „ethos rycerski” może nasuwać przypuszczenie, że chodzi o sposób zachowania się przedstawicieli tej warstwy społecznej w pewnych szczególnych sytuacjach życiowych, a mianowicie w wojnie czy w walce. Oczywiście wojowanie jest zajęciem charakterystycznym dla niej — jednakże chodzi tu i o coś innego. Przymiotnik „rycerski” ma znaczenie nie tylko opisowe, charakteryzujące elitarną warstwę społeczną, ale także i znaczenie oceniające, z którym związane są pewne dodatnie konotacje emocjonalne, rozumiane współcześnie. Dlatego też autorka opisując różnorodne — w przekroju historycznym — zachowania się i preferencje warstwy arystokratycznej (elity władzy, jak mówi Mills, albo klasy próżniaczej w języku Veblena), uczyniła pewien bardzo znamieny wyjątek. Mianowicie dając charakterystykę tejże warstwy w Sparcie, świadomie i celowo użyła dla jej określenia terminu „wojownik”, a nie „rycerz”, dając tym wyraz swej dezaprobaty. Do tego problemu powrócę jeszcze.

Mimo dużej rozpiętości czasowej, przedstawione wzory rycerza wyka-

kulturowej. Dla przykładu przytoczę kilka charakterystycznych cech rycerza podanych przez autorkę.

Homery	Germanowie	Średniowiecze
1) szlachetne pochodzenie,	1) pogarda dla innych niż rzemiosło wojenne zajęć,	1) „dobre“ urodzenie,
2) uroda,	2) prestiż — ilość ludzi zależnych,	2) uroda i wdzięk,
3) siła,	3) hojność,	3) siła,
4) ogląda towarzyska,	4) wierność wodzom,	4) dbałość o cześć i sławę,
5) odwaga,	5) chęć wyróżniania się,	5) odwaga,
6) dbałość o cześć,	6) odwaga,	6) hojność,
7) hojność,	7) próżnowanie poza walką,	7) wierność zobowiązaniom i zwierzchnikom,
8) poczucie wdzięczności,	8) gościnność.	8) odpowiedzialność za ród,
9) niechęć do pracy.		9) poczucie wdzięczności wobec wyższych i „spolegliwe opiekuństwo“ wobec słabszych.

Jak widać z tego zestawienia, trwałość wzorów rycerskich jest wyjątkowo duża, tym bardziej, że niektóre z tych wymienionych cech znajdujemy i w czasach nam współczesnych, a inne zostały zmodyfikowane ze względu na zmieniające się warunki społeczne i kulturowe, ale nie zostały zarzucone.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. W konkretnym społeczeństwie funkcjonują różnorodne wzory osobowe i poznanie ich jest zależne od rozwoju różnych dyscyplin, jak historia kultury, literatury, filozofii, a nawet teologii. Autorka korzysta też w różnym zakresie z dorobku tych dyscyplin. Najszerzej chyba potraktowała wzory rycerskie starożytnej Grecji oraz Anglii. Omówione tam wzory są zaczerpnięte zarówno z dzieł filozoficznych, jak i z bajek, powieści, opracowań historycznych różnego typu itp.

Inne epoki i społeczności są przedstawione bardziej wycinkowo. Na przykład opis rycerskiego obyczaju Germanów z konieczności musi być ograniczony do tego, co przekazali (niezbyt chyba obiektywnie) historycy rzymscy. Natomiast jeśli chodzi o średniowiecze, to autorka celowo ograniczyła się do francuskich *chansons de gestes* i *romans courtois* — materiału było w nich i tak bardzo dużo. Ale nie trzeba zapominać, że jest to tylko wycinek kultury europejskiej. Pozostała na uboczu cała literatura filozoficzna i teologiczna z olbrzymimi summami, komentarzami, pozostała cała literatura i działalność kaznodziejska, misteria religijne itp.

To samo — *mutatis mutandis* — odnosi się i do wzoru rycerza renesansowego. Znajdują się w tych przekazach z całą pewnością wzory postępowania władcy i poszczególnych warstw społecznych. Inna sprawa, jak dalece te wzory różnią się od przedstawionych i o ile to, co w nich różne, weszło w obieg społeczny. Na przykład G. Le Bras, znakomity francuski socjolog religii, twierdzi, że Francja (najstarsza córka Kościoła!) nie została nigdy w pełni schryścianizowana, a wzory w literaturze filozoficznej i teologicznej mają przecież wyraźne znamię chrześcijańskie. Nawiasem mówiąc — byłoby rzeczą niezmiernie interesującą przebadać pod tym kątem polskie rękopisy. Być może, ze względu na praktycystyczne i społeczne tendencje panujące w Uniwersytecie Krakowskim XV—XVI w., w literaturze etycznej (filozoficznej i teologicznej), znajdzie się jakieś ciekawe materiały.

Przedstawiony przez M. Ossowską obraz jest aspektowy — jest to obraz danych epok widziany poprzez pewnego typu literaturę. Lektura tej książki jest pasjonująca. Zarówno temat jest ciekawy — któż nie wruszał się dziejami rycerzy? — jak i forma jej jest piękna. Z wielką satysfakcją może być czytana przez każdego, kto interesuje się sprawami kultury.

Warto podkreślić jeszcze inny moment, charakterystyczny dla tej książki. Nurt filozoficzny, który reprezentuje swoimi pracami prof. M. Ossowska, jest w swoich założeniach „zimny”, tj. nie propagujący właściwie żadnych zaleceń, norm, wartości, a jedynie badający je tak, jak one przedstawiają się w działaniu jednostek czy społeczeństw. Bowiem zalecanie czy wartościowanie, zdaniem m.in. prof. M. Ossowskiej, jest obciążone konotacjami emocjonalnymi, które nie godzą się z „zimnym”, obiektywnym poznaniem rozumowym. (Czy trzeba się z tym zgodzić, to już inna sprawa. Bowiem nie wszyscy godzą się z tym, że wartościowanie i normowanie jest tylko wyrazem postawy emocjonalnej). Mimo to, można wyczuć u prof. M. Ossowskiej pewne sympatie i antypatie do omawianych wzorów, nawet gdyby tego wyraźnie nie stwierdzała. I tak, o ile w pewnych wypadkach omawiane wzory, mimo całego krytycyzmu autorki, wyraźnie obdarzone są również pewną sympatią, to jeden — spartański — nie znajduje w niczym prawie uznania. M. Ossowska uważa, że nawet termin „rycerz” jest dlań nieodpowiedni, i rezerwuje tu nazwę „wojownik”. Aczkolwiek autorka unika raczej określeń oceniających, to już sam opis wzoru spartańskiego jest wystarczający, by u czytelnika wytworzyć doń niechęć. Jest w nim zbyt dużo analogii do dobrze nam znanych systemów totalitarnych.

Całkowitemu podporządkowaniu jednostki instytucjom i zaleceniom państwowym miało służyć rozbicie rodziny, hodowla czystych rasowo obywateli, izolacja od wpływów zewnętrznych, zastępowanie indywidualizmu przez instynkt stadny. Koszarowe wychowanie i bezwzględne posłuszeństwo wodzom, którzy się nigdy nie mylą, miały uwolnić obywateli od trudu samodzielnego (i oczywiście zawodnego) myślenia oraz

od trudu życia na własną odpowiedzialność. Przestrzeganiu szczegółowych zaleceń utrzymujących ten stan rzeczy, miały służyć donosy i rewizje. Jak zwykle w tego typu ustrojach, humor był rzeczą podejrzaną.

Bardzo charakterystyczne jest, jak do ustroju Sparty odnosili się dwaj najwięksi przedstawiciele filozofii greckiej — Platon i Arystoteles, sami również dający w swych pismach wzór rycerza. Jeden, zwolennik Idei i rozumu nie zmaconego materialnym doświadczeniem, rozumu konstruującego wzniosłe i monumetalne budowle filozoficzne. Drugi, przyziemny realista, chcący doświadczyć wszystkiego zdrowym rozsądkiem praktyka. Obydwaj wychowani w kulturze ateńskiej, tradycyjnie niechętniej Sparcie. Jeden z najwyższej arystokracji, drugi z klasy raczej średniej.

Arystoteles odnosił się do Sparty i jej ustroju raczej wrogo. Instytucje wychowawcze zamieniały, jego zdaniem, ludzi w zwierzęta, co może wzmacniało system obronny Sparty, ale prowadziło do katastrofalnych skutków w innej dziedzinie. Spartanie uznawali (również i w prawodawstwie) właściwie tylko jeden rodzaj cnoty, *a mianowicie zalety wojenne, bo te są pożyteczne do panowania. Toteż trzymali się dobrze, dopóki wojny prowadzili, kiedy zaś doszli do panowania, zginęli, ponieważ nie umieli żyć w pokoju, ani też uprawiać żadnej innej poważniejszej umiejętności prócz sztuki wojennej* („Polityka”, ks. II, 1271 b). Arystoteles krytykuje wychowanie i ustrój społeczno-polityczny Sparty, gdyż godzą one w demokrację, a pozwalają utrzymywać rządy tyranom. Słowa Arystotelesa są całkiem zrozumiałe szczególnie dzisiaj, po doświadczeniach totalitaryzmu faszystowskiego. Tego typu rządy polegają na tym, że się ludzi wybitnych nie dopuszcza do steru, a ambitnych uprzęta, że się nie dopuszcza do zrzeczeń uprawiających wspólne biesiadę (syssytie), ani do ugrupowań politycznych, ani do głębszego wykształcenia, ani też niczego podobnego, lecz stara się zabezpieczyć przed wszystkim, co zwykło wytwarzać poczucie własnej godności i wzajemne zaufanie; ani następnie nie pozwala na tworzenie zrzeczeń, ani też na urządzanie innych zebrań towarzyskich, a czyni to wszystko, by wszyscy jak najmniej wzajemnie się znali (ponieważ poznanie podnosi wzajemne zaufanie) („Polityka”, ks. V, 1313 a-b).

Jakże inaczej odnosił się do Sparty „boski” Platon. Wytworzył sobie idealną konstrukcję myślową swojego Państwa, i zgodnie z założeniami swojej filozofii chciał rzeczywistość wtłoczyć w jej ramy, nie licząc się ani z doświadczeniem, ani z możliwościami rzeczywistości. Chciał, aby społeczeństwo rozwijało się zgodnie z jego, Platona, logiką, podporządkowując się wzniosłej Idei. Czyż w podobny sposób nie postępował w swojej filozofii Hegel, a w praktyce Hitler i Mussolini? Nawet przykre doświadczenia Platona w Syrakuzach, gdzie chciał, bezskutecznie, „filozofów uczynić królami”, nie odebrały mu złudzeń.

Ten wspaniały artysta chce ze swego Państwa wyrzucić sztukę, która nie służy celom państwotwórczym; filozof gloryfikujący cnotę, której

zasadą jest przecież wolność, niszczy indywidualność człowieka, czyniąc z niego element maszyny państwa; wielbiciel rozumu i mądrości koncesji na prawdę udziela tylko władcom. I dlatego właśnie Sparta wydawała mu się najdoskonalszym państwem z istniejących. Przenoszenie „boskiego natchnienia” w rozmaitych postaciach nad doświadczenie i zdrowy rozsądek jak widać nie zawsze jest bezpieczne.

Jeśli tak znakomity umysł mógł wytworzyć sobie takie okropne pojęcia, to nic dziwnego, że pomniejsi „filozofowie na tronie” doprowadzili do katastrofy państwa przez siebie rządzone. I dlatego z całym zrozumieniem czytamy słowa M. Ossowskiej: *W związku z powstałymi w wieku XX ustrojami totalitarnymi, których analogia w stosunku do Sparty jest oczywista, miraż Sparty przestał wabić ludzi należących w tych ustrojach nie do rządzących, lecz do rządzonych.*

Tak więc rozważania prof. M. Ossowskiej, dotyczące spraw i ludzi odległych od nas w czasie i przestrzeni, a na dodatek prowadzone w dziedzinie dalekiej od emocji, stają się nagle bardzo bliskie i drogie.

Jerzy W. Gałkowski